Kuryer Poznański.

No. 178. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 7 sierpnia 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 sierpnia.

Korespondent paryski do Times podaje bliższe szczegóły o dyplomatycznych pertraktacyach, które się w sprawie hiszpańskiéj odbywać miały pomiędzy niemieckim ambasadorem, księciem Hohenlohe, a francuskim ministrem dla spraw zagranicznych, księciem Décazes. Według téj korespondencyi odbyło się pierwsze spotkanie owych dyplomatów dnia 21 zm., przy którém tylko zupełnie ogólnikowo mowa była o zawikłaniach hiszpańskich. Przy drugiém spotkaniu poufném, w dniu 26 zm. miał książę Hohenlohe zapewniać o nieustających staraniach rządu niemieckiego, by utrzymać dobre porozumienie pomiędzy Francyą a Niemcami, poczém nadmienił, że rząd jego usilnie sobie życzy, by prowincye hiszpańskie, zajęte przez karlistów, nie mogły nadal przedstawiać widowni w barbarzyński sposób prowadzonéj wojny. Państwo niemieckie liczy przytém z pewnością na współdziałanie Francyi i w danym razie poczyni dalsze dyplomatyczne kroki. Zamierza téż ono wysłać małą eskadrę na wybrzeże hiszpańskie, przyczém jednakże unikać będzie starannie wszelkiego zaczepnego wystąpienia, a głównie zmierzać będzie do zapobieżenia popierania sprawy karlistów od strony morza. — National Ztg powiada na podstawie dawniejszych doniesień, że nad brzegami Hiszpanii wyznaczyły sobie spotkanie niemal wszystkie pierwszorzędne mocarstwa europejskie. Przytacza na poparcie tego wiadomość telegraficzną z Petersburga do wiedeńskiéj Deutsche Ztg, według któréj rosyjska fregata pancerna „Kniaź Pożarski,“ przebywająca na morzu Śródziemném, otrzymała odpowiedni rozkaz; przypomina daléj, że rząd włoski postanowił wysłać tam kilka okrętów wojennych; a i Times potwierdzała dawniéj pogłoskę, że angielskie okręty, przebywające w pobliżu Malty, z podobnym rozkazem odpływają nad północne wybrzeża Hiszpanii. Tymczasem popsuło późniejsze doniesienie Times'a wszystkie owe sztuczne kombinacye National Ztg, bo oto otrzymuje londyński ów dziennik telegraficzną wiadomość z Malty, że angielska eskadra na Śródziemném morzu otrzymała najwyraźniejszy rozkaz, by się nie udawała na północne hiszpańskie brzegi i odpłynęła wskutek tego do Gibraltaru. Niemieckie okręty „Albatros“ i „Nautilus“ odbijają, jak donosi Kieler Ztg, dopiero w sobotę na morze. Dowództwo nad eskadrą obejmuje według tegoż źródła kapitan korwetowy Zembsch; na łodzi kanonierskiéj „Albatros“ zatrzyma komendę kapitan v. Nostitz, dowódzca zaś eskadry weźmie pod swe rozkazy okręt „Nautilus.“ — Słychać jeszcze w téj saméj sprawie, że rząd francuski zamierza wysłać okólnik do mocarstw zagranicznych, w którym zbija czynione mu zarzuty, jakoby popierał sprawę Karlistów.

Z teatru domowéj wojny w Hiszpanii donosi tymczasem telegraficzne Biuro Wolffa, że ojciec don Karlosa, Don Juan de Bourbon, przybył na ziemię hiszpańską. — Armia republikańska wysłała oddział wojska, by zapobiedz atakowi zamierzonemu przez Don Alphonsa de Bourbon na miasto Teruel.

Nad brukselskim kongrésem zupełna zapanowała cisza, co zaniepokoiło takie nawet dzienniki, które z początku wielką wagę do owego zjazdu starały się przywięzywać. Tłomaczą sobie owo milczenie w ten sposób, że się reprezentanci rozmaitych mocarstw nie mogą między sobą porozumieć.

Zgromadzenie narodowe francuskie zostało tedy odroczone do dnia 30 listopada, a komisya nieustająca postanowiła zwyczajne posiedzenia odbywać raz tylko w tydzień, i to w każdy czwartek. Obok téj komisyi, mającéj reprezentować Zgromadzenie narodowe w czasie jego feryi, wyznaczyła jednak i lewica osobną swą komisyą niaustającą. — Spener. Ztg widzi, ze swego naturalnie stanowiska, wielkie w tém szczęście dla Francyi, że się Izba odroczyła, bo w czasie jéj nieobecności „będzie mógł gabinet marszałka prezydenta z łatwością się porozumieć: z Niemcami względem kwestyi hiszpańskiéj, z Włochami względem okrętu „Orénoque“ i Monsignora Guibort, a z Hiszpanią względem przemycania broni i względem pobytu Donny Marguerity w Pau.“

Wczoraj zwróciliśmy uwagę na niegodziwą denuncyacyą przeciw Karmelitkom tutejszym i w Posener Zeitung zamieszczoną. Dziś po zasięgnięciu bliższéj informacyi od osob, które karmel poznański znają, możemy stanowczo zaręczyć, że wszystko, co się zowie wszystko w denuncyacyi Posener Ztg jest wymysłem i potwarzą. Posener Zeitung mogła się była poinformować naprzód w policyi, gdzie wszystkie osoby zamieszkujące klasztor są zameldowane. Tamby się była dowiedziała, że nie ma ani jednéj takiéj, do któréjby się szczegóły, tak zuchwale puszczone w obieg, stósować mogły.

Zaprawdę żyjemy w pięknych czasach i pięknych mamy przeciwników!

Wiarus w wczorajszym numerze swoim (No. 89) drukuje trzeci z kolei artykuł pod napisem Drogi wyjścia. W artykule tym znowu pisze o konieczności cofnięcia się z położenia, w które nas polityka „rzymska“ pchnęła i jako lekarstwo na dzisiaj wnosi, aby, duchowieństwo, szukające dróg wyjścia, dbało o wspólną naradę, zjazd powszechny.

Wiarusowi koniecznie chodzi o rozbicie solidarności duchowieństwa i o oderwanie do swojego obozu pewnéj liczby księży, których uważa za skłonnych do posłuchania głosu jego. Nie chce on zrozumieć, że, zrzucając na Kościół odpowiedzialność za zatarg dzisiejszy i probując w chwili walki rozdwoić szeregi wiernych synów Kościoła, staje na stanowiskn księcia kanclerza i czyni rzecz wielce pożyteczną jego polityce.

Rozprawa z nim niepodobna, ile że się w okólnikach trzyma, chcemy przecież, aby czytelnicy nasi wiedzieli, jaka jest doniosłość Wiarusowéj propagandy i dla tego i ten trzeci artykuł w całości podajemy. Brzmi on jak następuje:

Im cięższe czasy, im więcéj nieszczęścia spada, tém rozumniéj należałoby się brać do środków zaradczych przeciwko złemu.

W walce Kościoła z państwem dochodzimy prawie do do kresu nieszczęść, ale nie możemy się niestety dopatrzeć ani śladu roztropności, którąby usiłowała wyjść z położenia najfatalniejszego, w jakie polityka kościelna sprawę wepchnęła.

Władze kościelne trwają w stanowczym oporze; prasa kościelna lubuje się w żalach i bezowocnych dowodach rzeczy już aż nadto jasnych: t. j. że władza państwa w sposób groźny, bezwzględny choć prawny, przeprowadza swoje. Lamentuje się, wyrzeka, szkaluje się, robi się tysiąc rzeczy, z których nie ma najmniejszego pożytku, a nie robi się nic, coby grozę położenia łagodziło albo nowym nieszczęściom zagradzało.

Co więcéj, gdy się ktoś z zimną, rozsądną myślą odezwie, ogłaszają że, to odstępca, zdrajca, przekupiony, nie wolno myśleć i mówić o ratunku z niechybnéj zagłady.

Kto najbardziéj lamentuje, najczuléj ubolewa, najbardziéj szkaluje, ten dziś wedle mniemania naszych polityków kościelnych najdzielniejszy obrońca(!!) sprawy.

Jakiż z tego będzie skutek?

Otóż niejakiś czas utrzyma się jeszcze ten wspólny chór żalów i odgróżek, ale zwolna rozpocznie się szereg złużniać, paczyć, rwać i fatalna nastąpi rozsypka na wszystkie strony.

Czyż nie lepiéj uniknąć tego nieszczęścia rozsądnym odwrotem?

Gdyby w Rzymie wiedziano, jaka niedola moralna i materyalna spada na niższe zwłaszcza duchowieństwo, gdyby wiedziano, jaka niedola moralna spadnie na osierocone parafie, gdyby nareszcie wiedziano, jak stokroć większą niż wszędzie indzéj niedola ta jest będzie u nas, możeby inną nakazano politykę.

Lecz cóż?

Z Rzymu do nas jest blisko, ale od nas do Rzymu daleko. Głos ztąd tam nie dojdzie, a choćbyśmy się i dopukali, cóż Rzymowi zależy na sporéj garści Polaków, że utracą trzecią część mienia narodowego, że polskie duchowieństwo ustąpi miejsca kosmopolitycznemu albo się zgiermanizuje i nas giermanizować będzie na potęgę; wszakże idea narodowości jest obłędem, piszą nam o tém nie tylko z Rzymu, ale i z tumu poznańskiego szerokie artykuły.

I dziwią się jeszcze, że się odważyliśmy zażądać, żeby polityki kościelnéj nie mięszać z polityką polską, że pragniemy, aby reszty sił naszych bezowocnie nie nadużywano na rzecz Kościoła; za zbrodnią nam poczytano, że mówiliśmy i myślimy o „drogach wyjścia.“

Zarzucają nam téż, że nie wiemy, czego chcemy, że poruszyliśmy sprawę ogólnikami a nie wskazaliśmy ani jednego sposobu wyjścia z położenia, z którego wyjść pragniemy.

Kto z dobrą wolą czyta pismo nasze, zarzutu takiego nam nie zrobi, owszem znajdzie w niém, co wyłożono w teoryi, zastósowane w praktyce. Nikt nam nie zarzuci, abyśmy politykę kościelną, niepolską prowadzili. W najważniejszych kwestyach: praw stanu cywilnego, funduszów kościelnych, towarzystw katolickich, pokazaliśmy przeciwnikom naszym jak można zostać dobrym katolikiem a nie iść ślepo w sprawach świeckich z Rzymem, Fuldą, tumem i ich bezmyślnemi narzędziami. Okażemy to podobnież przy każdéj innéj sposobności.

„Mądréj głowie dość na słowie,“ mówi staropolskie przysłowie. Zrozumieli nas téż czytelnicy nasi. Naszym politykom i dziennikarzom kościelnym jednak nie wystarcza, zdaje się, słowo, im trzeba całéj instrukucyi, zanim coś pojmą i rozpoznać potrafią.

Owszem, jesteśmy na zawołanie każdego czasu. Nie możemy się wprawdzie wdawać w sprawy czysto kościelne, nie myślimy o drogach wyjścia dla Kościoła, bo słusznie możnaby nam zarzucić, że wdajemy się w nie swoje rzeczy. Gdzie dogmat, gdzie powaga hierarchii kościelnéj rozsądza, tam nie nam świeckim politykom zaglądać co się dzieje, lub nie dzieje; my tylko pragniemy wynaleść drogę wyjścia dla interesów politycznych z nieszczęśliwego powikłania z sprawami Kościoła, z pogmatwania katolicyzmu z polskością.

W téj mierze wezwaliśmy do baczności i ze snu zbudziliśmy przyjaciół i nieprzyjaciół.

Jeśli nas więc pytacie, cóż począć daléj w téj mierze, odpowiadamy dziś nową myślą a przy każdéj sposobności znajdziecie w piśmie naszém wskazówki, jak pojmować sprawę i jak działać ze stanowiska polskiego, narodowego.

Duchowieństwo nasze niższe zagrożone jest nietylko w kapłaństwie swém, ale i w swym bycie społecznym, a więc i materyalnéj podstawie narodowości. Jak walczyć, jak się bronić co do pierwszego, niech się radzi swych przełożonych, jak unikać upadku i zagłady pod względem drugim, o tém radzić mamy wszyscy prawo, a, zdaniem naszém, radzić powinno samo zagrożone niższe duchowieństwo, nasi współobywatele stanu duchownego.

Jednego po drugim wydalają z zagród, odbierają im sposób utrzymania, prócz Boga i nie wielu litościwych ludzi, wszak nikt o to nie dba, boć te lamenty i ubolewania — nikomu nie pomogą!!!

Każdy z zagrożonych pozostawiony swemu przemysłowi; nikt nie pomyślał o tém, żeby się naradzić i ustanowić, jak daleko wolno pójść w usiłowaniach własnych, żeby uniknąć ostatecznego ciosu; ztąd powstają niezgody, podejrzywania, złorzeczenia.

Jest wielu pomiędzy duchownymi, którzy zręcznie unikają ostatecznego starcia z prawem, inni zaczynają się przechylać mniéj lub więcéj otwarcie ku rządowi, inni politykują: podpisują zagorzałe adresy a z urzędami świeckiemi starają się stanąć na dobréj stopie — słowem radzą o sobie jak mogą i przemyśliwają o drogach wyjścia daleko więcéj, jak przypuszczają nasi politycy kościelni.

Nie dziwimy im się — i jedno tylko złe upatrujemy w téj sprawie, że radzą o sobie bez wzajemnego porozumienia. Jak wiadomo, nowy system wprowadzony w obyczaje duchowieństwa sprawił, że zaufanie dawne między konfratrami (współduchownymi) ustąpiło miejsca bardzo bojaźliwéj nieufności, która, jak wiemy, pociąga za sobą najfatalniejsze skutki. Dla tego téż rzeczywiste przekonania i zapatrywania duchowieństwa naszego nie mogą wyjść na jaw.

Byłby czas porzucić tę duszną tajemniczość. Kościół nicby na tém nie stracił, gdyby duchowieństwo, szukające dróg wyjścia, odbyło wspólną naradę, zjazd powszechny, na którymby rozważyło zagrożone warunki bytu swego i obowiązki swoje narodowe. Możeby się pokazało, że niejeden, którego już piętnowali mianem odstępcy za to, że adresu podpisać nie chciał, przytoczy bardzo ważne powody, zwalniające go od zarzutu odstępstwa i niewiary, może niejeden, będący rzeczywiście na drodze odstępstwa, idąc samopas, objaśni się, uratuje, nawróci. Odezwą się żądania, ujawnią potrzeby. Starszyzna się przekona, jak myśli duchowieństwo niższe, a naród będzie miał dowód, że ono dba o powszechne dobro jego.

Otóż nowe słowo nasze w sprawie dróg wyjścia. Możecie się znów oburzać, wy fanatycy zaślepieni, krzyczeć na gwałt, zdradę itp., nas to nie obruszy; idziemy, gdzie nam sumienie każe w takiém, jak obecnie, położeniu.

Bolejemy z całego serca i może szczerzéj jak wy nad nieszczęściem ogólném, ale nie zadawalniamy się ukochaniem téj goryczy. Znamy przeciwników naszych: lamenta ani szkalowania ich nie poruszą, lamenta położenia nie zmienią; rozwaga tylko i odwaga rozstania się z marzeniami ułudnemi może nas powoli, bardzo powoli wywieść z matni tego „polowania z naganką,“ jak mówi Orędownik.

Kto w niéj pozostanie, choćby morze łez wypłakał i żółci wypienił, ulegnie końcem pałce naganiacza lub ciosowi myśliwca. Trzeba ich omylić!!

Ale niech wspólna rada to uskuteczni, niech z niéj wypłyną wskazówki postępowania, a nie z pióra tego lub owego polityka kościelnego lub narodowego.

Rząd pruski i ksiądz Prymas Ledóchowski.

W dalszym ciągu pierwszéj części swéj pracy rozbiera hr. Stanisław Tarnowski i charakteryzuje znane prawa majowe. Trafny ten i pełen dosadnich myśli pogląd krytyczny zmuszeni jesteśmy całkiém opuścić, albowiem nie wolno nam zamieszczać krytyki praw już obowięzujących. W każdym razie polecamy tę właśnie część rozprawy p. hr. Tarnowskiego liberalnéj prasie niemieckiéj, która z niéj niejednę by mogła zaczerpnąć dla siebie naukę. Co do nas, ograniczymy się na przytoczeniu jednego tylko ustępu, dotyczącego osoby naszego Arcypasterza, o którym autor tak pisze:

Kiedy nuncyusz Ledóchowski miał obejmować arcybiskupią stolicę gnieźnieńską i poznańską, był między Polakami strach i smutek z powodu, że jak dość powszechnie mniemano, w tym rzymskim dygnitarzu i dyplomacie nie zostało nic polskiego. Istotnie przybył on z widocznym zamiarem strzeżenia kościelnych tylko interesów, a uczucie narodowe nieraz nawet mimowolnie zadrasnął. Nie rozumiał naprzykład i prywatnie dyecezanów swoich wypytywał, dla czego Polacy stronią od dworu pruskiego, zakazał księżom a pamiętamy wszyscy, ile mu to zaszkodziło, wpływać na ruch wyborczy (zakaz, który, o ile do saméj polityki się stósuje, jest zupełnie usprawiedliwiony, a dziś, kiedy rząd pruski mniemanemi agitacyami wyborczemi usprawiedliwia postępowanie przeciw katolikom..., wydać się musi tym nawet, co nań powstawali, bardzo szczęśliwém wydarzeniem, bo odbiera rządowi ostatni i jedyny pozór). Wreszcie, on także jeździł do Wersalu z tym adresem, który nowemu niemieckiemu cesarzowi sprawę Papieża polecał, a byliśmy z tych, którzy krok ten księdza Prymasa najbardziéj uczuli. Zdawało nam się, czytelnicy Przeglądu może to sobie przypomną, że naiwność była za wielka żądać pomocy dla Papieża od protestanta... Zdawało nam się wreszcie, że Polakowi lepiéj było w domu pozostać, a tam posłać, jeżeli już ktoś jechać musiał, którego z biskupów niemieckich. Ksiądz Prymas sądził inaczéj. On widział przedewszystkiém ucisk i niebezpieczeństwo Ojca chrześciaństwa; on czuł się jedynie i wyłącznie biskupem, i od tego rządu, pod którym go Bóg postawił a który wówczas nie dał był jeszcze jawnych dowodów swéj nieżyczliwości dla Kościoła, on uważał za swój obowiązek żądać pomocy dla Namiestnika Chrystusowego. Z tą wiernością, z jaką dzisiaj broni Kościoła, nie ważąc, co go za to spotka od rządu, on bronił Kościoła i wówczas, nie ważąc, co go spotka od opinii. I jeśli o tym jego kroku wspominamy dzisiaj, to dla tego, żeby przypomnieć i pokazać tém jaśniéj, jak dalece byli w błędzie ci wszyscy, i my z nimi, którzy księdza Prymasa mieli za charakter uległy i władzy hołdujący, a powtóre, żeby w tém przypomnieniu znaleść dowód, jak opór Kościoła musiał być koniecznym i nieuniknionym, kiedy on, tak do ostatka powolny, musiał stanąć oporem. O jego stałości i godności nikt już dziś wątpić nie może, nawet nieprzyjaciele, nawet potwarcy; ale dla jego chwały u Polaków było zrządzeniem potrzebném i szczęśliwém, że w walce obecnéj stałość jego i godność objawiła się naprzód w sprawie i obronie polskiego języka. Prawdziwa i błogosławiona solidarność interesu katolickiego i polskiego stwierdziła się raz jeden więcéj samą siłą rzeczy, która wskazała jasno i wyraźnie, że kto jeden z nich prześladować zacznie, ten na prześladowaniu drugiego skończy, a kto jednego z nich chce bronić, ten i drugiego bronić musi.

Rozebrawszy krytycznie prawa majowe i uzupełniające je przepisy podaje hr. Tarnowski w drugiéj części swéj pracy historyczny przebieg wypadków, które naszego Arcypasterza i jego zastępców popchnęły do więzienia, przyczém cytuje ważniejsze korespondencye ks. Prymasa z władzami i wykazuje ich doniosłość. Rozprawę zakończa szanowny autor temi słowami nadziei i odezwą do Wielkopolan:

A więc tryumfujmy? Intonujmy Hosanna i Te Deum, bo choć długo to potrwa, i wielu z nas zwycięstwa nie doczeka, to ..... zguba (wrogów Kościoła) na końcu pewna i niechybna? O nie tak śmiało! Ich zguba, to prawda, choć może daleka, ale konieczna, bo „bramy piekielne nie przemogą go“ i „Ja będę z wami aż do skończenia świata“. Ale tryumf Boga i Kościoła choć naszym tryumfem być może, to nim być nie musi, a czy naszym będzie, to zależy od naszego zachowania się w walce.

.....

.....

.....

.....

Jest się czém cieszyć; i nietylko z katolickiego, nie tylko z ogólnego europejskiego stanowiska, ale i z naszego polskiego także. Byliśmy na ziemi jak jeszcze nigdy, na saméh dnie przepaści. Przegrana Francyi, nie dla tego żebyśmy na nią liczyć mieli, ale dla tego, że Prusy po niéj zostały jedyną w Europie i wszechmocną potęgą, była dla nas strasznym ciosem. Przywaleni całym ciężarem ich nienawiści posługującéj się ich siłą, przez wszystkich odstąpieni i zapomnieni, byliśmy skazani na śmierć cichą przez uduszenie. Naraz, wydali wojnę Kościołowi, a pierwszym placem boju był nasz kraj, pierwszą ofiarą nasz Prymas. U nas Kościół cały ujrzał się prześladowanym, i cały u nas bronić się musi. Przez tego Biskupa, którego za nie swojego uważała, którego jak służalca i Prusaka lżyła, przez jego stałość i prześladowanie, Polska zwróciła na siebie oczy i znalazła przymierze katolickiego świata, który się w niéj zagrożonym zobaczył. I ta jedyna siła, jaka jeszcze w świecie została, musi uznać wspólność interesu swego z naszym, wspólność nieprzyjaciół,

musi siebie broniąc bronić i nas, musi nam być wierną — jeźli my jéj wierni będziemy. O jakże wobec tego mizerne i głupie, jak nie polskie wydają się te liberalne niby polityki, te półśrodkowe restrykcye, te półgębkiem wyjąkane obrony Prymasa i Kościoła, w których pół tylko jest obrony a pół oskarżenia, tém samém pół tylko oskarżenia a pół usprawiedliwienia Bismarcka! Jak smutne wydają się te dzienniki, liberalne niby i wolności chciwe, które na prześladowanie śmiało i głośno krzyknąć się boją' bo to tylko prześladowanie katolików, które do prześladowanych się przyznać, przy nich otwarcie stanąć nie mają odwagi, bo to księża i Biskupi ultramontanie, obskuranci, niepostępowi. Albo jak smutno (i jak licho!) wyglądają te niby polityczne konsyderacye, których dowoli naczytać się można w niektórych pismach poznańskich. „Nie należy nam wdawać się w tę sprawę i za Kościołem obstawać, bo Kościół prędzéj czy późniéj pogodzi się z państwem, a nasz narodowy interes poświęci.“ Nie mówiąc już o tém, że fakta zaprzeczają téj na pozór patryotycznéj ostrożności, bo z powodu języka polskiego właśnie ksiądz Prymas wszedł w pierwszą kolizyą z rządem, to jak krótki trzeba mieć wzrok w rzeczach politycznych (krótki, jeżeli nie umyślnie krzywy), żeby nie widzieć tego, iż zgoda między Kościołem a państwem zrobić się może chyba wtedy, jak państwo będzie bardzo osłabione i upokorzone, bo przed tem ono nie ustąpi, a Kościół téż ustąpić nie może. Kto więc tak płytko rzeczy oblicza, ten pozbawia się sprzymierzeńca i jego obrony na czas walki, na to żeby po walce znaleść się w bardzo oziębłych stósunkach z mocniejszym, a na słabszym przecież nic nie wskórać.

Gdyby więcéj było nam zostało polskiego ducha, zmysłu i tradycyi, widzielibyśmy, gdzie nasze dobro, widzielibyśmy gdzie wolność, a gdzie ucisk, i wszyscy, katolicy czy protestanci, byle uczciwi, byle Polacy, stalibyśmy jak jeden przy Kościele przeciw ..... (jego wrogowi). Gdyby trochę w nas zmysłu politycznego, uczulibyśmy, że nasze miejsce i nasz zysk tam, gdzie nasz jedyny możliwy sprzymierzeniec, interes katolicki w całéj Europie. Ale my jesteśmy jedni wychowani w biurokratycznych zasadach Józefinizmu, drudzy w demokratycznych teoryach roku 1846, jeszcze inni w dzisiejszym bezwyznaniowym wiedeńskim lub berlińskim liberalizmie, a przez te wszystkie wpływy takeśmy już stracili tradycyą i zmienili naturę polską, że instynkt patryotyczny już nam dość wyraźnie nie wskazuje, gdzie jest interes polski, a sam instynkt zachowawczy nie ostrzega, gdzie życie a gdzie zguba.

I otóż dla czego zawczasu się cieszyć, dla czego z ufnością winszować sobie nie mamy odwagi. Nie jesteśmy pewni naszego własnego zachowania się w téj walce, z któréj Kościół zwycięzcą .... wyjść musi, a my zwycięzcami wyjdziemy wtedy tylko, jeżeli będziemy odważni, wytrwali i wierni. A nie o to strach, czy ten lub ów, prześladowany, wystraszony, korzyścią ujęty, sprawy wiary i Kościoła nie odstąpi; odstępstwa takie smutne są ale niemal konieczne, i trudno sobie podchlebiać, żeby się bez nich zupełnie obejść mogło; one téż, o ile wyjątkami zostaną, na koniec sprawy nie wpłyną. Ale obawą przejmuje nas właśnie ogół, stan opinii i przekonań, tak u nas w Galicyi jak i w Wielkopolsce, o ile z pisanych i drukowanych symptomatów poznać go można: ta trwożliwa ostrożność, żeby prześladowanych broniąc, nie narażać się postępowym i liberalnym, żeby się nie wydać wstecznym i ultramontańskim, ta bojaźń, żeby się z katolicyzmem zbytecznie nie wiązać, nie solidaryzować; te błędne zdania, jakoby Kościół żądaniom pruskim akomodować się mógł i był powinien, a obstawał przy swojem przez opór i fanatyzm tylko: to są znaki niewiadomości i obojętności, które nam nie pozwalają ufać na pewne, że w téj sprawie zachowamy się tak, jak tego wymaga po nas wierność Bogu i wierność Ojczyźnie, dobro Kościoła i przyszłość Polski. I nie o tych tylko jednych jesteśmy niepokojeni, którzy pierwsi i lada dzień będą wystawieni na próbę, nie o Wielkopolan samych, ale i o tych, na których próba podobna choć późniéj i choć lżejsza zapewne, przyjść może, o Galicyą. Chodzi nam zaś przedewszystkiem nie o duchowieństwo poznańskie, i nie o lud wiejski, ale o nas niby oświeconych i wykształconych, co się sami radzi inteligencyą kraju nazywamy, czy w tém położeniu dość inteligencyi mieć będziemy. Od tego wiele, niemal wszystko zawisło. Że duchowieństwo poznańskie całe, z nader małemi wyjątkami może, próbę swoją wytrzyma świetnie, na to liczyć można z pewnością; ale ta próba właśnie skończy się dla niego więzieniem lub wygnaniem, i bez przesady, trzeźwo, nie strasząc się próżno a umyślnie, przewidywać można, że parafie zostaną wcale bez księży lub co gorzéj, z księżmi przez rząd pruski nasłanymi. I tu dopiero przychodzi rola „inteligencyi kraju,“ a przedewszystkiem szlachty polskiéj po wsiach; wtedy skutek, jaki walka religijna wywrze na nasze losy, złożony będzie w jéj ręce. Lud wielkopolski jest bardzo katolickim, i nie ze zwyczaju tylko, ale już z przekonania, on rządowych księży nie przyjmie, będzie wolał obchodzić się bez żadnych, do czasu przynajmniéj. Ale pozbawiony swoich proboszczów, którym wierzy. nie będzie miał u kogo rady i pomocy szukać, tylko oczywiście pójdzie po nią do dworu. Od tego zaś, co tu zobaczy i usłyszy, zależeć będzie religijna i patryotyczna siła i jedność prowincyi. Jeżeli lud pozna, że dwór tak jak on czuje, myśli i wierzy, jeżeli zwłaszcza ujrzy, że w razie czynnego prześladowania nie już duchownych, ale wszystkich katolików, (do czego tam prawdopodobnie przyjść będzie musiało) pan na prześladowaniu tyle cierpi co i chłop, i ani siebie oszczędza ani jest oszczędzanym, wtedy bardziéj niż dotąd uzna w nim kość ze swoich kości i ducha ze swego ducha, wtedy z ufnością, z przywiązaniem, przystanie do niego jako do starszego, do wyższego, i będzie go słuchał, bo będzie mu wierzył, i będzie go kochał za to, czego dotąd jeszcze w Polsce nie było, lub było za mało, za wspólne cierpienie, za jednaki ucisk szlachcica i chłopa. Tego związku szlachta pod rządem rosyjskim zawrzeć i cierpieniem swojém przypieczętować nie może; tam prześladują i zabijają chłopa unitę, a szlachcic, innego obrządku, zostaje na boku.

W Wielkopolsce szlachta ma większe pole i większą misyą do spełnienia. Nie długo może czekać, a powtórzą się tam sceny chełmskie .....
.....
.....
..... Jeżeli do tego przyjdzie, i jeżeli wtedy lud wiejski w spokojnym, chrześciańskim oporze swoim nie będzie opuszczony, jeżeli w gromadzie takiéj wojskiem otoczonéj będą nie sami chłopi tylko, ale i szlachta, wtedy wróżyć można nie tylko większą dzielność i łatwiejsze zwycięztwo na polu religijném, ale i wyrobienie, zahartowanie, podwojenie sił narodowych i związanie ich na zawsze religijnym węzłem. Takiego węzła między klasami nie było dotąd i dla tego byliśmy tak słabi.

I przeciwnie, gdyby broń Boże miało się stać inaczéj, wtedy Wielkopolska sama w sobie rozłożona, poszłaby łatwo, i wtedy już bez ratunku, na łup ..... żarłoctwa.

Lud wiejski, u którego uczucie religijne jest bądź co bądź żywsze niż uczucie patryotyczne, gdyby w sprawie Kościoła ujrzał się odstąpionym, opuszczonym przez szlachcica, w którym uznaje bardziéj niż w sobie samym reprezentanta polskości, gdyby go widział o Kościół obojętnym, i dlatego wolnym od prześladowania, lub broń Boże rządowi powolnym, wniósłby z tego, że panowie mają swój interes, który nie jest tém samém, co interes katolicki, że mu jest przeciwny, i zniechęciłby się nie do swojéj wiary, ale do narodowości i jéj sprawy.

A drugi późniejszy skutek taki: lud prosty, jakkolwiek wierny i gorliwy, zostawiony sam sobie, długo w oporze swoim nie wytrwa. On braku nabożeństw, sakramentów, odpustów długo znieść nie zdoła: tak będzie tęsknił, tak będzie pragnął, że jeżeli go ktoś nie wesprze, nie pokrzepi, on wreszcie znużony, zmartwiony, pójdzie na mszą przez fałszywego księdza odprawioną, zaniesie mu dziecko do chrztu, zwłoki ojca do pochowania, bo bez mszy, bez chrztu, bez kościelnego pogrzebu obejść się nie potrafi, będzie zbyt nieszczęśliwy! A wtedy Prusy wygrają znowu, wtedy założą jakiś kościół z katolickiemi formami, ale swój, rządowy; a co przy takim kościele stanie się z polskością poznańskiego chłopa, co nadewszystko z jego duszą? Jego patryotyczna przyszłość tak dobrze jak jego religijna wytrwałość i wierność zawisły dziś od wierności, wytrwałości i gorliwości religijnéj Wielkopolskiéj szlachty.

A na tę, czy ze wszystkiem liczyć można? o Boże daj, żeby tak było! Po raz to pierwszy od lat i wieków, dajesz tę sposobność, ten „jeden, tylko, jeden cud,“ że „z szlachtą polską, polski lud“ znaleść się może na jedném polu walki i to najwyższém, znaleźć się może zupełnie, całém sercem, całą siłą, a jak się raz tak spotkają, tak obok siebie ujrzą, to się już i nie rozłączą — bo w Tobie, Panie, będą złączeni! Po raz pierwszy także, kiedy już ziemskich środków i nadziei zabrakło zstąpiłeś do walki Ty sam, który zwyciężonym być nie możesz! O daj nam téj sposobności zwycięztwa z rąk nie puścić, daj nam uchwycić się Twojéj tarczy i Twojéj chorągwi z mocą, ze stałością, z wiarą, daj nam wszystkim razem stanąć przy Tobie i cierpieć za Ciebie; daj nam o Panie, „świętemi czynami wśród sądu Twego, samych zbawić siebie.“

Lat temu blizko tysiąc, narodziła się Polska na téj saméj małéj piędzi ziemi, która dziś już prawie zalana, ledwo wyziera jeszcze z pod potopu. I wtedy waliły na nią z dwóch stron fale te same, a odparła je i życie sobie na wieki zabezpieczyła niczém, tylko krzyżem. Szczerbiec Chrobrego zaszedł daleko na wschód i zachód, ale przedtém musiała spłynąć woda chrztu z głowy Mieczysława, a z ran świętego Wojciecha krew męczeńska na tę samą ziemię pruską. O gdyby teraz, w téj chwili ostatnich, śmiertelnych zda się zapasów miało się powtórzyć coś podobnego? gdyby ta sama ziemia, która niegdyś była gniazdem orła, miała stać się i stosem tego Fenixa, którego przepowiadał ksiądz Marek? Kto wie?.....
.....
.....
Niechże tylko ona pamięta, że żyje się tém, z czego się powstało; że jak przed wiekami chrzest Mieczysława dał Polsce możność życia, dziś możność odżycia przyjść jéj może z tego bierzmowania, do którego powołani jesteśmy, byleśmy je tylko przyjęli. Duch św. Wojciecha, znalazł się w jego następcy i w całém Wielkopolskiem duchowieństwie; oby w nas świeckich znalazł się duch Mieczysława, a wtedy, da Bóg, sprawdzą się ostatnie przed więzieniem słowa prymasa Ledóchowskiego, zostawione nam jak żeby z natchnienia na pociecę, naukę i wzmocnienie ducha: elegit Deus infirma ut confundat fortia.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 6 sierpnia.
(Rewizye.)

△ Wczoraj pod wieczór odbyła się rewizya u JW. ks. oficyała Dorszewskiego, celem poszukania niby jakichś pieniędzy składkowych, które jeden z księży dziekanów miał przysłać na ręce pana księgarza Langego a tenże oddać księdzu oficyałowi. Przetrząśnięto wszystkie papiery i skrytki, ale bezskutecznie.

Tutejszy prokurator, pan Perkuhn, niewiadomo zkąd się dowiedział o téj przesyłce i nakazał w skutek tego rewizyą. Pana Lange zapozwano na śledztwo, jako świadka przeciwko N. N.; nie spodziewał się przesłuchów w takiéj sprawie, a tak wszystko urządzono zawczasu, że kiedy pan Lange złożył swe zeznanie, deputaci pana prokuratora natychmiast udali się do pomieszkania księdza oficyała, by rzeczonego prałata nie doszło zawczasu jakie ostrzeżenie.

Panu Langemu podobno wszystkie korespondencye i listy do niego adresowane zatrzymują i poddają ścisłéj rewizyi. Snać, że i korespondencyą prywatną nadal z Gnieznem utrzymywać będzie trudno, bo nikt nie pewien, czy w oczach prokuratora nie jest podejrzany o kolportowanie i przemycanie korespondencyi do władzy duchownéj, któréj byt wykryć zdaje się jest dziś najcelniejszém zadaniem; bo władza świecka mniema koniecznie, że po za Gnieznem nie może być już nikogo, coby mógł w zastępstwie kierować dyecezyą.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać pozasłużbowemu radzcy ziemiańskiemu i właścicielowi dóbr von Helldorff na zamku Bedra, w powiecie kwerfurckim, order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy z mieczami.

* **Ks. kanonik Korytkowski** znajduje się chwilowo dla poratowania swego zdrowia u kąpieli morskich w Kołobrzegu.

* **Konfiskata.** W téj chwili się dowiadujemy, że nr. 176 (onegdajszy) Kuryera zabrała wczoraj wieczorem w lokalach publicznych policya, podobno z powodu artykułu „Co czynić?“

* **Podług rozporządzenia,** świeżo wydanego, mają odtąd uczennice selekty z zakładu wychowawczego Panien Urszulanek składać egzamin dojrzałości w tutejszém królewskiém seminaryum dla guwernantek i nauczycielek.

* **Właściciel dóbr p. Kennemann** z Klenki wzywa w części inseratowéj tutejszych dzienników niemieckich jako patron kościoła katolickiego w Książu duchownych, ażeby się starali o to probostwo, dodając, że przynosi ono 1600 tal. rocznego dochodu, już po odciągnięciu pensyi dla wikaryusza.

* **Dyrektor policyi tutejszéj p. Staudy** wyjeżdża jutro za sześciotygodniowym urlopem i udaje się podobno do kąpieli morskich w Ostende.

* **Składka dla młodzieńca,** poświęcającego się wyższemu kursowi technicznemu: Pani A. E. 1 tal.

* **Ruch w tutejszym cesarskim urzędzie pocztowym** w roku 1873 był następujący: Listów z miejsca 119,958 sztuk, z innych miejscowości 1,926,652; paczek bez podania wartości oddano 238,272, nadeszło 189,362; listów z pieniędzmi i paczek z oznaczoną wartością oddano 71,338 sztuk z 24,251,001 tal., nadeszło 92,723 sztuk z 27,979,951 tal.; listów i paczek, na które wzięto zaliczkę pocztową, nadeszło 19,728 na sumę 100,795 tal.; asygnacyi pocztowych oddano 62,101 na sumę 821,041 tal., nadeszło 104,490 sztuk na 1,104,225 tal.; mandatów pocztowych nadeszło 1697 sztuk na sumę 48,837 tal.; marek do frankowania sprzedano 2,208,731 sztuk za 76,932 tal.; kopert frankowanych 37,441 sztuk za 1352 tal.; kart pocztowych 131,884 za 2198 tal.; przepasek do przesyłek 56,100 sztuk za 623 tal. — Pocztą odjechało tu ztąd osób 15,796, z czego wpłynęło do kasy 124,134 tal. Gazet zaabonowanych przesłał tutejszy urząd pocztowy 3,775,791 a nadzwyczajnych dodatków do gazet 45,731 sztuk.

* **Tutejsza stacya telegraficzna** wysłała w roku 1873 depesz oryginalnych 76,603, podczas kiedy w roku 1872 tylko 70,940; odebrała w 1873 roku depesz lokalnych 73,361, podczas kiedy w roku 1872 tylko 67,603. Przechodzących depesz ekspedyowała w 1873 r. 108,560, podczas kiedy w r. 1872 tylko 97,042.

* **Na tutejszéj stacyi kolejowéj** był w roku 1873 następujący ruch: Na przestrzeni starogrodzko-poznańskiéj otrzymała 767,726 cent., wysłała 264,958 cent.; na przestrzeni wrocławsko-poznańskiéj otrzymała 2,137,340, wysłała 663,352 centnarów; bydgosko-toruńskiéj odebrała 1,040,806, wysłała 290,670 centnarów; marchijsko-poznańskiéj odebrała 669,483, wysłała 1,154,294 centnarów. — Ruch zaś osób w pomienionym powyżéj roku był następujący: na przestrzeni starogardzko-poznańskiéj przybyło osób 60,360, odjechało 75,671; wrocławsko-poznańskiéj przybyło osób 100,259, odjechało 99,281; bydgosko-toruńskiéj przybyło osób 72,188, odjechało 72,917; marchijsko-poznańskiéj przybyło osób 71,503, odjechało 68,626.

* **Most w Obornikach** przebyło w 1873 roku 678 szkut, 1 parowiec i 2983 tratw; most w Nowémmieście 206 szkut; most w Skwierzynie 792 szkut 1 parowiec i 3001 tratw.

* **W Poznaniu** płaciło w 1873 r. 45 kupców A. I. 3424 tal. podatku procederowego, 75 kupców A. II. 10,864 tal., 1178 handlarzy B. 5085 tal., 330 oberzystów i szynkarzy C. 3457 tal., 85 piekarzy D. 1126 tal., 124 rzeźników E. 1183 tal., 9 piwowarów F. 616 tal., 492 rzemieślników H. 2493 tal., 266 szyprów i furmanów K. 1067 tal., 39 handlarzy chodzących od domu do domu 518 tal.

* **Kradzieże i aresztowania.** Dwie służące przy ulicy Klasztornéj aresztowano onegdaj z powodu burd nocnych. — Wczoraj oddano w biurze policyjném złoty cylindrowy zegarek damski z siedmiu brylantami, zapewne skradziony. Odebrany został czeladnikowi tapicerskiemu, który go chciał sprzedać jednemu z tutejszych zegarmistrzów, lecz się nie mógł wylegitymować, zkąd go nabył. Właściciel może zegarek ten odebrać w biurze policyjném. — Człowiekowi z Ceradzą Kościelnego, który za bramą Berlińską, chcąc odpocząć, się położył i zasnął, skradziono czarny surdut z różnemi papierami, pomiędzy któremi znajdował się kwit i list do hrabiego Mycielskiego. — Urzędnikowi telegraficznemu skradziono z zamkniętego pokoju na Rybakach dwie złote obrączki ślubne, oznaczone J. L. 22. 8. 67 i P. L. 16. 11. 69, złoty pierścień z dyamentami, pierścień do pieczętowania z ametystem, złotą lornetkę i 16 talarów pieniędzy.

* **W Skwierzynie** n. W. odbył się dnia 4 b. m. targ na remonty. Sprowadzono nań 34 koni, z których wybrano 12 do kupna; ponieważ jednakże właściciele za nadto się drożyli, przeto komisya wojskowa nabyła tylko 6 koni. Najwyższa cena za konia wynosiła 225 tal., najniższa 160 tal., przecięciowa 197½ tal.

* **Z gminy Drasko** udała się dnia 27 lipca procesya do kościoła parafialnego we Wieleniu w celu ubłagania Boga o deszcz. Przed miastem zatrzymała się po trzygodzinnym pochodzie i czekała na księdza wikaryusza z Wielenia, który ją po swém przybyciu wprowadził do kościoła przy odśpiewaniu pobożnych pieśni. Po odprawioném nabożeństwie chciał ksiądz wikaryusz parafian swych w ten sam sposób odprowadzić. To jednakże nie podobało się tamtejszemu burmistrzowi, p. Ilgner. Przysłał on téż księdzu wikaryuszowi list, w którym zakazał odbyć procesyą, podając za powód, że nie zawiadomiono o niéj naprzód władzy policyjnéj. Ksiądz wikaryusz sądził jednakże, że ma prawo po sobie i wyszedł z procesyą z kościoła. Na ulicy przystąpił do niego żandarm i policyant i zawezwali go, ażeby rozkazał usunąć chorągwie i zaprzestać śpiewać, w razie zaś przeciwnym użyją przemocy. Ksiądz odpowiedział im: Czyńcie, co wam się podoba; ja wypełniam moję powinność, wypełniajcie wy waszę! Po téj odpowiedzi oddalili się policyanci i dozwolili procesyi iść daléj. Księdza wikaryusza denuncyowano jednakże niezwłocznie królewskiéj prokuratoryi; wyznaczono mu już podobno termin w pierwszych dniach października. Ksiądz wikaryusz podał zażalenie do radzcy ziemiańskiego na postępowanie p. burmistrza. Ciekawość, jaką odbierze odpowiedź. Procesye bowiem podobne odbywają się we Wieleniu od niepamiętnych czasów, a nigdy władzy policyjnéj nie przyszło na myśl im przeszkadzać.

* **Folwark** w Wielkich Bartłodziejach pod Bydgoszczą, należący dotąd do pana Eichstaedt, nabył właściciel dóbr v. Gersdorf za 32,000 tal.

* **W Nowéj Wsi** pod Wąbrzeźnem wybuchł o godzinie 1 po południu we wtorek 4 b. m. pożar w domu gospodarza Bartlejewskiego. Prędko i gwałtownie się rozszerzał, ogarnął w jednéj chwili wszystkie zabudowania gospodarcze i przeniósł się do sąsiadów, tak że do 4 godziny obróciło się w perzynę 14 gospodarstw, złożonych z 23 budynków. Gospodarze byli prawie wszyscy na jarmarku w Wąbrzeźnie. Przeszło 30 rodzin zostało bez dachu, między któremi wielu biednych wyrobników. (Gaz. Tor.)

* **Dr. Seweryn Gałęzowski** obchodził w dniu 29 z. m. w Paryżu pięćdziesięcioletnią rocznicę swéj doktoryzacyi w Wilnie. Liczni jego przyjaciele, Polacy i Francuzi, różne Towarzystwa, szkoła z dyrektorem na czele, przybyli do mieszkania jego, aby mu oświadczyć wyrazy swe poważania i wdzięczności za wszystkie trudy, jakie podejmował około wychowania młodzieży polskiéj emigracyjnéj. Dr. Gałęzowski, do łez wzruszony, dziękował za te oznaki współczucia i uznania jego zasług.

* **Pan Eustachy Januszkiewicz,** członek Rady szkólnéj szkoły batyniolskiéj, zachorował, jak donoszą do Dzien. Pozn., bardzo niebezpiecznie; lekarze mało mają nadziei.

* **Pan Nikodem Biernacki,** znany wirtuoz, zajmuje obecnie posadę pierwszego skrzypka przy teatrze królewskim w Sztokholmie.

* **Stanisław Janicki i Zygmunt Koszutski,** byli inżynierowie przy kanale Suezkim, przybyli w tych dniach do Warszawy.

* **Około założenia loży wolnomularskiéj we Lwowie** krząta się, jak donosi Dziennik Polski, pewien tamtejszy obywatel, nie zdołał on jednak dotąd, jak się dowiaduje Czas, nikogo pozyskać dla swego projektu.

* **Arcyksiążę Albrecht** opuścił w dniu 4 bm. Lwów i udał się do Przemyśla; w tych dniach ma stanąć w Krakowie i zamieszkać tamże w hotelu Wiktoryi, gdzie zamówiono dla niego i sztabu 10 pokoi.

* **Dyrektor teatru krakowskiego,** p. Koźmian, powrócił, jak donosi Czas, z wycieczeki swéj artystycznéj do Warszawy, do Krakowa. Oprócz artystów, wymienionych przez pisma warszawskie, zaangazował p. Koźmian do ról charakterystycznych i ojców zdolnego artystę teatru lwowskiego p. Podwyszyńskiego, który przybył już do Krakowa; p. Koźmian wzmocnił także nowemi nabytkami operetkę.

* **Na kolei żelaznéj Karóla Ludwika,** tudzież na kolei północnéj cesarza Ferdynanda oddane zostały z dniem 16 b. m. do użytku publicznego, przy pociągach pospiesznych wagony sypialne. Za nieznaczną dopłatę otrzymuje się świeżą, elegancką pościel; wagon taki zamknięty jest aż do stacyi, w któréj ma wysiąść podróżny.

* **Towarzystwo pszczelniczo-jedwabnicze i sadownicze** postanowiło na posiedzeniu swém z dnia 29 zm. urządzić w Krakowie w pierwszych dniach października r. b. wystawę płodów sadownictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa. — Gazeta Pszczelnicza donosi, że w Horodenie zawiązała się Spółka pasieczników, uzyskawszy dotychczas 24 udziały po 5 złr. Ul z pszczołami przyjmuje się w wartości 10 złr., czyli dwóch udziałów. Dyrektor szkoły p. Sucharowski, a w jego zastępstwie p. Siginowicz, udzielają co czwartek nauki pszczelctwa, rozdając w roku jeden ul jako premią uczniom. — Także w Czerniowcach zakładają pasiekę na akcye; ma to być jedna z największych pasiek podług zamiaru założycieli.

* **„Związek** Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla Galicyi i Krakowskiego“ rozpocznie, jak donoszą z Galicyi, wkrótce swe działanie. Namiestnictwo zatwierdziło już jego statut, nic więc już nie stoi na przeszkodzie do przeprowadzenia Związku, który dla spraw ekonomicznych kraju, zwłaszcza dla ukrócenia rozpasanéj lichwy żydowskiéj będzie, jak się spodziewają w Galicyi, niezmiernie użytecznym. Walne zgromadzenie delegatów od różnych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się prawdopodobnie z końcem września, celem ukonstytuowania Związku.

* **Ślub.** W dniu 4 b. m. odbył się we Lwowie, w kościele jezuickim, wobec licznie zgromadzonéj publiczności ślub młodego hr. Badeniego, doktora praw i filozofii, z hrabianką Mierówną.

* **Klęska pożarowa** dotknęła w Galicyi wielką osadę Sobowa pod Tarnobrzegiem; spłonęło w niéj dnia 3 bm. 46 osad z wszystkiemi zapasami zboża.

* **Festyn straży ochotniczéj lwowskiéj** odbył się, jak to było zapowiedziane, w dniu 4 bm. we Lwowie. Komitet, urządzający festyn ten, spodziewał się, że bawiący właśnie we Lwowie arcyksiążę Albrecht weźmie w nim udział i w tym celu wysłał do niego deputacyą zapraszającą; nadzieja zawiodła, bo arcyksiążę, zajęty wydawaniem rozkazów do rewii, nie mógł przyjąć nawet deputacyi i na festyn téż nie przybył. Niepogoda ranna źle wróżyła obchodowi; o godzinie przeszło 4 wypogodziło się niebo i publiczność tłumnie ruszyła do ogrodu. U wstępu były wystawione dwie bramy z drabin i haków pożarniczych, bluszczem udekorowanych. Nad jedną unosił się „Sokół.“ Z raz na początku festynu przybyła do ogrodu delegacya straży ochotniczéj brodzkiéj, a wkrótce potém oddział straży ochotniczéj z Żółkwi. W ogrodzie przygrywały dwie kapele wojskowe: z pułku Gondre-court i Jabłoński. Ze zmierzchem oświetlono ogród lampionami. Później odsłoniono dwa przepyszne transparenty. Jeden przedstawiał herby z podpisami wszystkich tych miejscowości galicyjskich, gdzie są straże ochotnicze, razem 35. Drugi transparent był na wielki rozmiar odwzorowaniem dyplomu ochotniczego straży lwowskiéj. Świetnie przedstawiał widok obraz żywy. Przedstawiał on dom piętrowy w ogniu. Straż na dachu: oknami buchają płomienie; wśród nich dwóch strażników wynosi kobietę omdlałą, a trzeci strażak prawą ręką podtrzymuje starca, dzierżącego dziecko w pieluchach, na lewém ramieniu wynosi chłopca w koszuli; z pierwszego piętra małe dziecię spuszczają na linie. Obraz ten układu malarza Grabowskiego wprawił publiczność w podziwienie. Loterya fantowa, urządzona podczas festynu, przyniosła 2090 złr.

* **W Szczawnicy** ma być, jak donoszą z Galicyi, założony szpital dla chorych. Bawiąca tam pani Ziemiałkowska zajęła się zbieraniem fantów, aby w tym celu urządzić loteryą; zamiar ten powiódł się i loterya przyniosła przeszło 1000 złr. dochodu.

* **Pan Apolinary Kątski,** dyrektor konserwatoryum muzycznego w Warszawie, wyjechał na czas dłuższy za granicę; podczas nieobecności jego pełnić będzie obowiązki dyrektora profesor tegoż konserwatoryum pan Janota.

* **Pan Władysław Gołemberski**, prezes stowarzyszenia Polaków w Peszcie, pochodzący z Królestwa Polskiego, otrzymał, jak donosi Gaz. Nar., obywatelstwo austryackie.

* **Ruch księgarski** polski w Odessie zaczyna się wzmagać. Otworzył tam, jak donosi kijowski korespondent do Gazety Narodowéj, drukarnią polską Bukowiecki, a księgarnią Ginbyłło. Z drukarni Bukowieckiego pojawiło się już kilka nowości. Są to: „Psychologia i trojaki jéj kierunek“ przez Leszka Niezabudkę, znanego korespondenta z Odessy do Tygodnika Illustrowanego; przez tegoż samego autora: „O celowniku w języku polskim“, którą to rozprawkę wydał autor na korzyść pogorzelców w mieście Siedlcach, „Trzy bajki z życia odeskiego“ przez Wład. J. i „Przewodnik po Odessie.“ Wogóle zywioł polski znacznie wzrósł w Odessie po powstaniu 1863 roku. Sprzyjały temu dwie okoliczności: niezależne położenie tego miasta i prześladowanie polskiéj narodowości na Rusi. Dzisiaj Odessa liczy przeszło 200,000 ludności, pomiędzy którą jest wielu Polaków zamożoych i wykształconych.

* **Pożar** zniszczył w Imbrowicach pod Miechowem, w Królestwie Polskiém kościół i klasztor Norbertanek. Kościół ten wraz z klasztorem fundacyi Jaksów, wyrestaurowany był i przerobiony w zeszłym wieku. Zakon Norbertanek posiadał dobra Imbrowice do końca zeszłego wieku, a w roku 1834 klasztor za wstawieniem się hr. Walewskiego otrzymał od rządu dzierzawę posiadłości niegdyś klasztornych i pozwolenie na utrzymanie pensyonatu żeńskiego, w którym wiele panien otrzymało staranne wychowanie pod przewodnictwem matki Switanowskiéj. W roku 1864 zniesienie zakonów w Królestwie Polskiém dotknęło i Norbertanki imbrowickie, którym zamknieto pensyonat, a majątek niegdyś klasztorny dostał się jakiemuś jenerałowi rosyjskiemu. Ostatnią przełożoną klasztoru była matka Trzebińska,

* **Nekrologia.** W tych dniach umarł po krótkiéj a ciężkiéj chorobie w gubernii siedleckiéj, w Woli Ossowińskiéj Aleksander Makowski, oficer b. wojsk polskich, kawaler orderu „Virtuti militari“ i jeden z dyrektorów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, a były właściciel znanéj firmy w Gdańsku.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 8 sierpnia. Cypryana męczennika. Wschód słońca o godzinie 4 minut 32; zachód o godzinie 7 minut 38. Długość dnia 15 godzin 16 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 8 sierpnia 1399 pogrzeb Jadwigi. — 1422 zdobycie Wąbrzeźna. — 1578 Stefan Batory formuje piechotę i przepisuje mundury dla wojska. — 1621 wojska polskie stają przeciw Turkom pod Chocimem. — 1658 pobicie Tatarów pod Pohajcami. — 1697 August II przybywa do Krakowa. — 1709 manifest Augusta II przeciw abdykacyi.

□ **Ze Środy,** 5 lipca. (Pożar. — Posada nauczycielska. — Zniwa. — Stan zdrowia.) W ciągu kilku dni ostatnich nawiedził Środę pożar dwukrotnie. Pierwszy raz przytłumiono ogień dość wcześnie, wczoraj zaś spaliły się dwa domy. Szkody ztąd powstałe są dosyć znaczne, bo chociaż domy były zaasekurowane, jednakże w różnych sprzętach, towarach itd., które nie były zabezpieczone, ponieśli lokatorowie nie małe straty, bo znaczną ich część przy pospiesznem wynoszeniu pomarnowano, — pewną część uawet rozkradziono. Jestto smutno, że w takich nieszczęściach znachodzą się jeszcze tak niesumienni ludzie.

Przy tutejszéj szkole katolickiéj, która jest dziećmi bardzo przepełniona, utworzoną będzie jeszcze jedna resp. piąta klasa. Chociaż rejencya odmówiła ze swéj strony jakiéjkolwiek pomocy do wyposażenia piątego nauczyciela i chociaż miasto już jest znacznemi podatkami obciążone, dozór jednak szkoły, dbając o wychowanie młodzieży, nie odwlekł téj sprawy, ale już od pierwszego października rb. postanowił piątą klasę otworzyć, co z wszelkiém uznaniem zapisujemy. Na utrzymanie piatego nauczyciela wyznaczył dozór szkolny 200 talarów pensyi, wolne pomieszkanie i opał. Jestto wprawdzie bardzo mało, w stósnnku do drogości, jaka jest u nas, spodziewać się jednakże można, że rejencya wreszcie nauczycieli lepiéj wyposaży, a szczególniéj, gdy się przekona, że ze strony miasta już bardzo wiele dla szkoły uczyniono.

Zniwa, będące u nas już na ukończeniu, są dosyć obfite byłyby, jednakże wiele pomyślniejsze, gdyby nie kilkotygodniowa susza, która szczególniéj latowym siewom zaszkodziła.

Stan zdrowia jest u nas zupełnie zadowalniający.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 6 sierpnia. [Projekta do praw dla przyszłéj sesyi sejmu i parlamentu. — Ministerstwo rólnictwa. — List z pogróżkami. — Ambasador francuski. — Warsztaty w Szpandawie. — Komisya prawnicza.] Dla przyszłéj sesyi sejmu pruskiego przysposabiają się w ministerstwie wyznań projekta do prawa tyczącego się zarządu majątku kościelnego, oraz zarządu katolickich gmin kościelnych przez wybieralnych przełożonych gmin. Prace przygotowawcze do owych projektów już są według Nat. Ztg ukończone. — Dla parlamentu niemieckiego przysposabiają równocześnie projekt do prawa tyczącego się klasztorów, zakonów i kongregacyi. W témże ministerstwie wyznań zajmują się opracowaniem prawa naukowego.

Stosunki tymczasowości w pruskiém ministerstwie rólnictwa, które z początku uważano za przemijające i krótkotrwałe zdają się niejako utrwalać, bo o obsadzeniu na nowo tego ważnego, a od dość dawna wakującego ministerstwa całkiem teraz ucichło; a zanosi się przecież przy przyszłéj sesyi sejmowéj na przełożenie prawa bardzo wielkiéj dla rólnictwa doniosłości, mającego zawierać równe i nacałą monarchią pruską obowiązujące przepisy co do nawodniania i odwodniania pól i łąk.

Nordd. Allg. Ztg, która często wzmiankowała o listach bezimiennych, zawierających groźby przeciw osobie księcia Bismarcka i pana ministra Falka, zamieszcza teraz podobny list, przesłany księciu kanclerzowi, ale pochodzący z przeciwnego obozu i zawierający pogróżki dla przeciwników księcia. Brzmi on jak następuje:

Jesteśmy wyrobnikami, którzy przez wiele lat wspólnie z sobą pracowaliśmy i dokładnie w tym czasie nawzajem siebie poznaliśmy. Przysięgamy Panu, że postanowiliśmy zemścić się za każdy dalszy zamach, któryby jeszcze miał przeciw Niemu ze strony owych Rzymczyków zostać podjęty.

Kula, która chybi, kosztować będzie życie jednego Biskupa. Kula która trafi, dwóch Biskupów, Kula która Pana zabije, czego Boże uchroń, kosztować będzie życie Papieża. — Że działać będziemy przeciwko prawu, to niechaj nam Pan Bóg przebaczy, a przebaczy z pewnością, bo równym jest wrogiem kapłanów Baala, jak my sami.

Ambasador francuski przy berlińskim dworze, p. Gontaut-Biron, przybył do Berlina. Domyślają się, że podczas kilkudniowego tamże pobytu postara się o to, by się osobiście przekonać o zamiarach rządu niemieckiego w sprawie hiszpańskiéj.

Fabryka karabinów i warsztaty artyleryjskie w Szpandawie są obecnie tak obarczone pracą, że większa część robotników dwie do trzech godzin dziennie ponad zwyczajny czas pracy zatrzymywana bywa w warsztatach.

Jedenastu wybitnych prawników niemieckich, do komisyi dla ułożenia niemieckiego kodeksu prawa cywilnego, oświadczyli bez wyjątku, że wybór przyjmują. Praca ta, wymagająca kilka lat czasu, ma zostać w ten sposób urządzona, że pięciu członków ma bez przerwy obradować w Berlinie nad osobnemi częściami projektu, a następnie wynik tych obrad poddawać krytyce sześciu innych członków komisyi.

Powrót cesarza Wilhelma do Berlina naznaczony jest stanowczo na przyszłą niedzielę.

* **Wilno.** [Położenie Litwy pod względem ekonomicznym i społecznym. — Straszny stan Kościoła.] Z Litwy, pod dniem 28 lipca, otrzymuje Czas, następującą ciekawą korespondencyą:

„Nie żądajcie odemnie doniesień o świeżych wypadkach, bo tych, opuściwszy Litwę przed parą tygodniami, podać nie mogę, zresztą w kraju, gdzie społeczność z natury stosunków skazana na zupełną bierność, a rząd osłania się zawsze tajemniczością i przeprowadza stopniowo systemat swój z niezmienną konsekwencyą, w kraju takim nie może być wypadków, są tylko objawy siły ucisku i siły odpornéj. Nie nowiny przeto przynoszę z nad Niemna i Wilii, ale kilka spostrzeżeń o położeniu tego kraju, który podwójnym murem chińskim odgrodzony od reszty cywilizowanego świata; podwójnym mówię, gdyż jeśli, przejechawszy granicę rosyjską w Szczakowy, doznaje się uczucia, jakoby się przebywało zaporę oddzielającą od Europy, to Litwa odgraniczoną jest drugim podobnym pasem od dawnego Królestwa Polskiego. Myliłby się ten bowiem, ktoby sądził, że zniesienie tytułu Królestwa Polskiego ma tę dobrą stronę, że usunęło przedziały i porównało wszystkie prowincye polskie pod rządem rosyjskim. Zwinięcie resztek autonomii dawnéj Kongresowéj Polski jest tylko następstwem systemu centralizacyjnego i ma tę jedynie doniosłość, że poddaje pod względem administracyjnym gubernie nadwiślańskie pod bezpośredni zarząd Petersburga. Miano jednak tę przezorność, że pas graniczny między Kongresówką a Litwą i Wołyniem zachowano niezmiennie, podobnie jak odmienny systemat po dawnemu stosują do Litwy a odmienny do Kongresówki. W Warszawie jest tylko moskiewska centralizacya, w Wilnie idzie daléj proces rusyfikacyjny, a postępuje on dwoma korytami, ekonomicznem i kościelném.

Pod względem ekonomicznym, cośmy już utracili to bezpowrotnie. Długa lista majątków skonfiskowanych, które stały się nagrodą jenerałów rosyjskich, dłuższa jeszcze lista majątków sprzedanych przymusowo, które poszły na żer awanturników w całéj Rosyi i miasto ich wzbogacić zmarniały w ich rękach, oto strata wartości kilkudziesięciu milionów rubli ziemi, ale strata nietylko narodowa lecz i ekonomiczno-krajowa. Niedość bowiem, że majątki te przeszły z rąk polskich do rąk rosyjskich, że dawni właściciele z bogaczów stali się żebrakami, ale nadto sprawdza się na nowych właścicielach przysłowie: co przyszło na mycie, poszło na cle. Kraj ekonomicznie na tych przymusowych sprzedażach najogromniéj stracił, bo nikt z uczciwych i zamożnych Rosyan niekupował majątków, a szumowiny ze społeczności rosyjskiéj, które się rzuciły do łatwego kupna, mimo tak korzystnych warunków nie są w stanie utrzymać tego, co nabyły. Główny to powód obniżenia wartości ziemi. Ciągle słychać o nowych ruinach tych świeżych fortun, a ukaz, wzbraniający kupna Polakom i katolikom, najbardziéj dziś daje się uczuwać samym Rosyanom, którzy pozbyć się nabytych dóbr nie mogą, a administrować ich nie umieją. Mimo zobowiązania się, że nie będą wypuszczali w dzierżawę Polakom, ani przyjmowali Polaków za oficyalistów, wszędzie ci nowi nabywcy, zapominając o patryotyzmie rosyjskim, zmuszeni są odstępować od tego zobowiązania i przyjmować Polaków na rządców i dzierżawców. Niepowodzenia w nowo nabytych dobrach rzucają pewien postrach między zabobonnych Rosyan. Czują oni, że na krzywdzie oparli swe nagłe wzbogacenie, nienawiść do polskości wzmaga jeszcze w nich to uczucie wstrętu do kraju, który ma o tyle cięższe stosunki niż w Rosyi. Jeden z nabywców z niemieckiém nazwiskiem, podobno polskiém właściwie pochodzeniem a z rosyjską karyerą, zaawanturowawszy się w liczne kupna, które go mimo bajecznie taniéj ceny o ruinę przyprawiły, odebrał sobie życie; inny umarł nagłą śmiercią w chwili, gdy przybył do nowego swego dworu. Te kilka wypadków przeraziło właścicieli Rosyan, zwłaszcza ich żony, które za nic nie chcą się sprowadzać do tych dworów litewskich, gdzie, jak mówią, ukazują się upiory polskie.

Zresztą pod względem ekonomicznym i społecznym Litwa zaczyna się trochę dźwigać. Skromność życia, oszczędność i przezorność, znaczne zasoby kapitałów z dawnéj epoki dozwoliły przetrzymać jako tako straszną kryzys. Oczywiście kapitały poszły na kontrybucye i pokrywały niedobory w dochodach. Nie słychać tu jednak o tak licznych ruinach szlacheckich, jakie się mnożą z rokiem każdym w Augustowskiém, na Podlasiu i na Wołyniu. Przypisać to w znacznéj części należy temu, że okrom Inflant, gdzie były zaburzenia chłopskie, lud na Litwie i Żmudzi przeważnie katolicki i łacińskiego obrządku, przychylny i pełen ufności dla panów, przyjął uwłaszczenie z pewną nieufnością dla rządu, jakoby tylko chwilowy dar ad captandam benevolentiam, a sądząc, że ci, co darowali nie swoje mogą odebrać, nie zniechęcił się do pracy i zarobku, nie wyszedł z normalnéj kolei. Ztąd brak robotnika nie dał się uczuć w gospodarstwie. Wogóle, jeżeli Litwa ma mniéj żyzną niż inne prowincye ziemię, to znów więcéj rąk do pracy.

Wielkiém szczęściem szlachty litewskiéj było to, że kretyt ziemski był jéj dawniéj niedostępny, że nie rzucano się zbyt rączo do przemysłu fabrycznego, wymagającego ciągłego kapitału obrotowego i za każdém wstrząśnieniem stosunków, wystawiającego na straty. Niepostępowość Litwy była jéj tarczą. Dziś otwarcie nader drogiego kredytu w bankach Petersburgskich i Wileńskim byłoby wielkiém niebezpieczeństwem, ale na szczęście rząd postawił dla Polaków utrudnienia, prawie nie dające się przezwyciężyć. Dość powiedzieć, że właściciel dóbr Polak, chcący uzyskać pożyczkę z banku, musi mieć na to specyalne pozwolenie z podpisem samego cesarza. Wskutek tego tylko osoby, mające wyjątkowe stosunki i wpływy, mogą otrzymać pożyczkę. Jest to téż może główną przyczyną, że niektórzy z wyższéj szlachty starają się teraz zbyt usilnie o wpływy i stosunki w Petersburgu. Zachody te jednak ciężko opłacać będą musieli — a ogół szlachty i panów litewskich powtarza sobie słusznie: Timeo Danaos et dona ferentes.

O ile przez to pod względem ekonomicznym potrochę zaczynamy lepszych nabierać nadziei, o tyle straszny stan Kościoła. Dość powiedzieć, że dawne trzy dyecezye, połączone dziś w jednę wileńską i zarządzane przez Żylińskiego i Niemekszę, nie są w związku kanonicznym z Rzymem. Nie mamy przeto rękojmi, że nabożeństwa i szafunek sakramentów ma swoję ważność, jakkolwiek dobra wiara i czysta intencya ludności katolickiéj podług ustaw kościelnych jest wystarczającą. Wprowadzenie języka rosyjskiego do liturgii idzie wprawdzie opornie, a nawet zdawałoby się, że od roku rząd chwycił się systemu wyczekiwania i nie nagli duchowieństwa z tą reformą, wiodącą prostą drogą do schizmy. Chce on wpierw wszystko przygotować, a mianowicie upewnia się co do samego duchowieństwa.

Przysłowie gminne mówi, że ryba trąci od głowy — to téż tutaj demoralizacya i zepsucie duchowieństwa idzie z góry, a zaraz za demoralizacyą i złemi obyczajami apostazya. Podobnie, jak zamordowany Tupalski, żyjący Niemeksza i Żyliński zaczęli od wspólnych biesiad z oficerami rosyjskimi, — tak i znaczna część księży, z ich ramienia rozesłanych po dyecezyi, zaczyna od zażyłości, przyjaźni i wspólnych uczt z czynownikami i wojskowymi.

Świeżo zamianowano dziekanów nowych prawie w całéj połączonéj dyecezyi. Niedawno byłem na odpuście, gdzie taki nowy dziekan zjechał do poczciwego plebana. Był on przybrany z rosyjska, biret księdza katolickiego zbliżał się kształtem do czapki popa schizmatyckiego, na piersiach na komży przypięty cały rząd orderów, a w ręku wysoka laska jak u popa — brakowało tylko brody. Gdy wychodził z kościoła na czele procesyi wśród tłumów ludu, staruszek proboszcz robił dość wyraźnie znaki krzyża św., jak gdyby chciał mówić apage — lud pobożny instynktowo rozumiał ten znak — a w cichéj modlitwie wspólne uczucie zgrozy przejmowało wszystkich.

Te jawne oznaki schizmatyckie nowych dziekanów złym są zwiastunem — że gdy zakończy się sprawa z unitami chełmskimi, przyjdzie chwila, według słów cara Mikołaja, na łacinników. Lecz znajdą oni tutaj opór ludu równie niezłomny i równą gotowość raczéj zniesienia prześladowań najokrutniejszych, niźli odstępstwa. Najgorszym przeto jest stan obecny, stan połowiczny zarządu dyecezyi przez jawnych już odstępców, którzy jednak wykonywują władzę w kościele, nie odważywszy się na stanowczy krok przejścia do schizmy.

Jak lud przywiązanym jest do wiary, świeży tego mieliśmy przykład w Kalwaryi za Wilnem. Na odpusty tamtejsze udawało się dawnemi laty około 30—40,000 ludzi — po roku 1863 całe dziesięć lat odpusty były zakazane, w tym roku po raz pierwszy nie przeszkadzano pielgrzymom, zgromadziło się ich téż dwa razy tyle, co w zwyczajnych czasach, bo około 80,000.

Najcięższą raną Litwy, to słabość duchowieństwa. Co lepszych to wywieziono — lecz, że się tylu znalazło kapłanów zapominających o swém powołaniu, oddających się rozpuście i gotowych do odstępstw! W samém Wilnie, którego Ostra Brama ma równą z Częstochową sławę, trudno znaleść kapłana, któremuby można całkowicie zaufać. Lecz jak nadejdzie prześladowanie materyalne może się zbudzić niejeden — podobnie jak Piotrowicz, którego obyczaje i zachowanie się nie zwiastowało tak mężnego wyznawcy, jakim się okazał.“

* **Wiedeń,** 3 sierpnia. [Wykonywanie praw konfesyjnych. — W sprawie wyboru patryarchy serbskiego. — Kwestya wolnomularska. — Doniesienia potoczne.] Dwa wypadki, powiada Vaterland dzisiejszy, stały się w ostatnich dniach kamieniem probierczym pod względem sposobu wykonywania praw konfesyjnych i udowodniły świeżo, że „łagodne wykonywanie“ przynajmniéj do przyszłéj sesyi Rady państwa stanowczo zachowa przewagę. Są niemi przygody księży Leitgeb i dra Chełmeckiego. Dwaj księża pomienieni, których zresztą trudno postawić w jednym rzędzie, zawinili ciężko z nader różnych przyczyn przeciw swoim Biskupom, skutkiem czego przez tychże na kary kościelne skazani zostali. Za obudwoma ujęła się cała prasa wiernokonstytucyjna. Lubo bowiem ks. dr. Chełmecki w Izbie deputowanych zawsze bardzo poprawnie i po katolicku przemawiał, to przecież błąd ten w oczach liberałów tutejszych natychmiast zatarty został zajściem, jakie ksiądz ten miał z Biskupem swoim. Jakkolwiek atoli wiernokonstytucyjna opinia tutejsza stanowczo się przerzuciła na stronę owych dwóch księży, jakkolwiek minister wyznań z naciskiem wzywany był do otoczenia ich „opieką“ swą, to przecież pan Stremayer bardzo jest dalekim od tego, aby miał wydobywać z ukrycia wszystkie te dźwignie, które mu niechybnie podają do ręki i w każdym razie zastósować mogą nowe prawa kościelno-polityczne. Dzienniki półurzędowe, a na ich czele Montags Revue, donoszą raczéj, że i tym razem, podobnie jak w przygodzie księdza Prato, nie masz możności dla interwencyi ministerstwa wyznań. Ponieważ interpretacya praw o wiele ważniejszą jest nieraz niż ich dosłowne brzmienie, my przeto możemy być zadowoleni z téj interpretacyi; jak pan v. Stremayr ze swemi stronnikami się zgodzi, to jego jest rzeczą. Co się tyczy proboszcza Leitgeb, ten, o ile dotychczas sprawa jego jest wiadomą, mały w ogóle wzbudza interes. Dr. Chełmecki zaś, który daleko wyższe zajmuje stanowisko kościelne, który oprócz tego odegrywa pewną rolę polityczną, zrozumie nareszcie, że popadł na bezdroża i weźmie sobie wkrótce za przykład lojalny postępek księdza Prato. — Komiczny wypadek zdarzył, kończy Vaterland, że artykuł zaspokajający Montags-Revue z następującą rezolucyą zgromadzenia ludowego przez niemieckie stowarzyszenie do słoweńskiéj doliny Knutschacht zwołanego się spotyka, brzmi ona następnie: „Wysoki rząd zechce ile możności jak najprędzéj wydać ku przeprowadzeniu praw konfesyjnych niezbędne rozporządzenia.“

Według nadeszłych tu wiadomości zamierza podobno episkopat serbski w obec ministerstwa remonstrować przeciw oborowi Rumuna na patryarchę serbskiego; nie zgadza się to bowiem z prawnemi ustawami Kościoła serbskiego, albo téż, gdyby to nie pomogło, złożyć swe godności biskupie i osiąść w klasztorach. Vaterland donosząc o tém, kładzie w końcu znak zapytania. Zastawa oświadcza, ze stronnicy Mileticza złożyliby byli z protestem mandaty swe, gdyby komisarz rządowy, pan Hueber, nie był im dał zapewnienia, że wybór Ivacskowicsa będzie zatwierdzonym. Skutkiem złego wrażenia, jakie wybór ten zrobił, nie chce Zastawa żadnéj na siebie brać zań odpowiedzialności i powiada, że jedynie inicyatywie Huebera przypisać go należy.

O sprawie wolnomularzy dość szeroko w tych dniach się rozwodzono, w końcu jednakże wydało się, że namiestnictwo tutejsze miało tyle rozpoznania i zdobyło się na tyle odwagi cywilnéj, iż podanie wolnomularskiéj sekty o pozwolenie założenia we Wiedniu swéj filii wręcz odrzuciło.

Do Grazer-Tagesp. donoszą, że z góry nadejść już miał rozkaz, aby wszystkie stowarzyszenia włościańskie w Styryi niebawem rozwiązano.

* **Paryż,** 4 sierpnia. [Postępowanie względem prasy. — Legitymowanie się ze szlachectwa. — Republikański kandydat.] Od pewnego czasu nosi się rząd marszałka Mac Mahona z zamiarem zniesienia obostrzonych względem prasy środków a to głównie, jak twierdzą, z téj przyczyny, aby w obec polityki zagranicznéj, mianowicie hiszpańskiéj, mieć ją za sobą. Korespondent jednakże tutejszy do Koeln. Ztg dowiaduje się, że zamiar ten napotkał na ważne trudności i większość ministrów ma przeciw sobie. Na ostatniéj naradzie ministrów przemawiał wprawdzie gorąco za nim marszałek Mac Mahon, lecz minister spraw wewnętrznych tak silnie się temu opierał, że rada ministrów postanowiła trzymać się i nadal systemu księcia de Broglię i pana de Fourtou.

Costitutonnel donosi, że wszyscy urzędnicy bez wyjątku, którzy na wystawianych przez siebie dokumentach itd. do nazwisk swych dodają szlacheckie „de“, zawezwani zostali, aby udowodnili autentycznemi papierami, iż do tego mają prawo, w razie zaś przeciwnym, żeby dodatku tego do nazwisk swych nie dodawali.

Republikani epostawili adwakata Pawła Aubert, byłego mera, na kandydata swego na posła do Zgromadzenia narodowego w departamencie Calvados. Tenże w piśmie swém wyborczém piętnuje cesarstwo, oświadcza się za ustanowieniem definitywnéj republiki i za rozwiązaniem Zgromadzenia, wypowiada mnóstwo pochlebstw panu Thiersowi nie uwzględniając marszałka Mac Mahona ani jedném słówkiem. Rzecz jasna, że się to republikanom wielce podobna.

* **Londyn.** [Bankiet ministeryalny. — W sprawie świętowania robotników wiejskich.] Tych dni odbywał się zwykły bankiet doroczny na cześć ministrów, dawany przez lorda majora i jak zawsze tak i tym razem, nie brakiet pod koniec jego uświęconych zwyczajem mów politycznych, z których można wyprowadzić pewno wnioski o położeniu politycznem, o zamiarach i usposobieniach rządu, jako téż o programie, jaki sobie nakreślił. Wolno zresztą każdemu myśleć, co mu się podoba i krytykować jak chce owe pochwały, których w podobnéj okoliczności nigdy sobie nie szczędzą reprezentenci władzy. W roku zeszłym o téj saméj porze, kiedy p. Sydney Waterlow, towarzysz drukarski, został członkiem parlamentu, lord Major przyjmował w sali Mansion House ministrów liberalnych, i wówczas naturalnie każda mowa była apologią czynów gabinetu Gladstone'a; teraz, jakkolwiek należy do stronnictwa liberalnego, musiał prawić komplementa ministrom konserwatystowskim, i trzeba przyznać, że się tak dobrze z tego trudnego zadania wywiązał, jakby miał przed sobą swoich współwyznawców politycznych. Po jego mowie powstał p. Disraeli i wyliczając wszystkie działania dotychczasowe swego ministerstwa, zakończył bilansem, rozumie się bardzo dla jego

sprawy korzystnym. Wykazywał ostrożność i umiarkowanie, jako też gorliwą działalność dzisiejszego gabinetu w celu urzeczywistnienia projektów, z któremi występował wtedy, kiedy był tylko przywódcą oppozycyi. Daléj pierwszy minister zaliczył na karb swéj zasługi prawodawstwo o fabrykach i zapewnienie rozwoju siły kościoła angielskiego. „Spróbowaliśmy przynajmnéj, rzekł polepszyć warunki położenia ludu w przewidywaniu wstrząśnień, które jak jesteśmy przekonani, wkrótce się objawią, i przygotować go do stawienia im czoła, wzmacniając siłę tych przedmurzy naszéj wolności cywilnéj i religijnéj, po za któremi broniliśmy się niegdyś, a zawsze skutecznie.“ Ponieważ lord Derby nie mógł być obecnym na bankiecie, zatém pierwszy minister zabrał głos w jego imieniu, aby wyjaśnić widoki rządu co do spraw zagranicznych. Zbytecznem byłoby tu podawać choćby nawet wyciągi z jego mowy; dość będzie zaznaczyć, że cała ta mowa była silną protestacyą przeciwko polityce nieinterwencyi i odosobnienia, jakiéj się trzymał gabinet Gladstone'a. Zestawiając te oświadczenia z tém co powiedział w maju lord Derby na interpelacyą lorda Russela, łatwo sobie wytłómaczyć, powody, dla których minister spraw zagranicznych nie uważał za stósowne przyjąć udziału w bankiecie. Nie mógłby jasno i dokładnie przedstawić poglądów rządu w przedmiocie polityki zagranicznéj. Co do polityki wewnętrznéj, krytyka opozycyi dość jest umiarkowana. Nie wszyscy podzielają zadowolenie konserwatystów w przedmiocie dotychczasowych ich działań; przedstawione przez nich projekta nie są wcale arcydziełami, a ostatni o szkołach jest ciężkim błędem. Chociaż jednak w ogóle sesya obecnia nie może się pochwalić wielkiemi dziełami, to jednak zgodzić się można na to, ze bezowocną nie była i zrobiła niemało dobrego, a ponieważ jest to dopiero początek, więc powiadają, że nie trzeba być zbyt surowym w sądach, i nim się potępi politykę konserwatystowską, trzeba jéj dać czas do ustalenia się, wzmocnienia, a nadewszystko do nakreślenia programu rozległego, któryby był godnym Anglii i czasu obecnego.

Globe wystawiając świętującym robotnikom wiejskim ich obecne położenie i przypuszczalną przyszłość, zaleca im miarkowanie się w żądaniach i pomiędzy innemi tak pisze: „Pomimo licznych usiłowań, mających na celu zsolidaryzowanie sprawy robotników wiejskich ze sprawą robotnikow fabrycznych, rezultaty nie odpowiedziały oczekiwaniom. Na każdym kroku we wspólnych ruchach obu stron połączonych, czuć było jakieś zahaczanie się, dowodzące przeciwieństwa sił, które miały działać zgodnie. Nie widać już żadnych wielkich mitingów, nie słychać żadnych mów gwałtownych, nie ma uroczystych procesyi, nawet organ robotników rolnych Union, osłabł w dążeniu rozwijania agitacyi aż do ostatnich jéj następstw. Okoliczności same, w sposób wyjątkowy, złożyły się na szkodę świętujących i ich sprawy. Siano w tym roku tak się nie udało, że do sprzętu nie potrzeba było tyle rąk, co dawniéj. Pomiędzy kośbą a żniwami nie ma co robić w polu, a czekać przez te kilka tygodni z założonemi rękami, to niemała dla robotników strata. Pokazało się, że ludność robocza wiejska tyleż jest zależną od czasu i stanu zbiorów, co i dzierżawcy folwarków. Twierdzono, że dzierżawca powinien płacić robotnikowi jedną i tę samą kwotę zarobkową w każdym czasie, bez względu na to, czy rok jest urodzajny lub nie, i bez względu na porę roku. Dzierżawcy oświadczyli, że do początku lipca są bezpieczni o swój interes, a i daléj potrafią sobie radzić; otóż nadchodzi sierpień i kiedy fundusze Unii wciąż się wyczerpują, oni nie pokazują wcale ochoty do ustępstw. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że robotnicy wiejscy hrabstw wschodnich nie zyskali żadnego poparcia od swych braci w innych częściach kraju, to jest, nie zdołali pociągnąć ich za sobą. Gdzieindziéj nie ma bezroboci i nic dotąd nie zaszło takiego, coby pozwalało przypuszczać ogólną odmowę robotników pracowania za ofiarowaną im cenę. Kiedy walka dosięgnie swego punktu kulminacyjnego, czyli; kiedy nadejdzie pora żniwa, tamci z pewnością nie wejdą do wielkiego zjednoczenia robotników rólnych. Nadto, w okręgach nawet głównie przez świętujących zamieszkałych, podkopano grunt bezrobocia. W okręgach tych właściciele kopalń zatrudniają wielką liczbę robotników, a ci wynurzyli chęć przerwania swéj pracy właśnie w chwili rozpoczęcia żniwa. Z tego będzie ten rezultat, że świętujący robotnicy kopalń i fabryk nie mając zarobku, zaofiarują swe usługi dzierżawcom folwarków i zastąpią świętujących unionistów. To wszystko dobrze zważywszy, mając zwłaszcza na widoku blizką jesień, a po niéj zimę, spodziewać się można, że parobcy folwarczni pośpieszą zająć na nowo swoją pozycyą normalną.“

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Barcikowskiego, wikaryusza z Buku, który obecnie odsiaduje karę więzienia w zakładzie karnym w Grodzisku, skazał sąd powiatowy w témże mieście dnia 5 bm. na nowo na 30 tal. grzywien odnośnie na dziesięciodniowe więzienie za „nieprawne“ wykonywanie funkcyi duchownych.

TELEGRAMY.

Petersburg, 6 sierpnia. Goniec urzęd. ogłasza nominacyą Szuwałowa na ambasadora w Londynie i dymisyą bar. Brunnowa, obok pochwalnych pism odręcznych carskich do obu dygnitarzy. — Minister spraw wewnętrznych zawiesił Mosk. Wied. na trzy dni.

OSTATNIE TELEGRAMY

Madryt, 6 sierpnia. Gaceta ogłasza okólnik ministra spraw zagranicznych do reprezentantów Hiszpanii za granicą, charakteryzujący sposób prowadzenia wojny przez karlistów. Karliści palą, rabują i mordują pod pozorem bronienia religii. Ulloa wskazuje na okrucieństwa w Cuenza, rozstrzelanie jeńców w Olot, również na zabieranie w niewolę kobiet, dzieci i starców w prowincyach biskajskich, ażeby ich w razie ataku wojsk republikańskich rozstrzelać. — Tenże dziennik zamieszcza dekrety o rozwiązaniu junty dla sprzedaży dóbr narodowych i o ustanowieniu junt prowincyonalnych dla oświaty publicznéj. — Zabala zaprzecza, ażeby Esparterze miało było zagrażać niebezpieczeństwo ze strony karlistów. — Karliści strzelali do pociągu kolei żelaznéj Alicante i zranili maszynistę.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 7 sierpnia

BAZAR. Radoński z Głębokiego, Bronisz z Otoczny, pani Krieger z Prus Zachodnich.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Redlich z familią z Kr. Polskiego, Łowicki z Taczanowa, Moszczeński z Jeziorek, Bukowski z Nagradowic, hrabia Dąmbski z Kołaczkowa, hrabina Ciecierska i Rakowski z Królestwa Polskiego, Chłapowski z Sosnicy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Zakrzewski z Wełny, Prędowski z Król. Polskiego, Apel z Saalfeld, Meier i Egers z Hamburga, Gruenfeld z Wrocławia, panna Schaefer z Warin.

HOTEL RZYMSKI. Schubert z Bogusławic, Nehring z Kołodziejewa, pani Moritz z Drezna, Altmann i Schreuer z Berlina, Schnauffer z Drezna, Rudolph z Wiednia, Cohn z Wrocławia, Brinke z Peterswalde.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Hrabia Czarnecki z Rakoniewic, pani Saenger z Połajewa, Roessler z Wrocławia.

HOTEL BERLINSKI. Szulczewski z Boguniewa, Korytkowska z Grabowa, Jakubowski z Wrześni, Wolff z Wrocławia, Kirchner z Łopienna, Stahn z Gniezna, Lamkowski z żoną z Drezna, Schroeder z Sremu, Mniszewski z Warszawy, Paetschke z Konina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Przybylski z Berlina, Jensch z Bolewic.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacone Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 96⅜ płc., poznańskie listy rentowe 98½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100½ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 98½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 94 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa — płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 168 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 102 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 39 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94⅜ płc., Ostdeutschebank 75½ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn cena wypowiedz. 54, na sierpień 54, sierp.-wrzesień 54, wrzes.-październ. 53, na jesień 53, paźd.-listopad 52½, litop.-grudz. 52 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 26⅙, na sierpień 26⅙ tal., na wrzesień 25⅓, na październik 23⅝, na listopad 21½, na grudzień 20⅔, na styczeń — tal..

* MĄKA. Poznań, 7 sierpnia. Pszenna numer 0 i 1 6⅓—¾ tal., rżana No. 0 i 1 5—5⅛ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 7 sierpnia.

		najwyższa cena.	średnia cena.	najniższa cena.
Pszenica piękn., szefel 50 kilg.		4 12	— —	— —
Pszenica średnia	„ „ „	4 5	— —	— —
„ ordynaryj.	„ „ „	3 28	— —	— —
Żyto piekne	„ 50 „	3 10	— —	— —
„ średnie	„ „ „	3 5	— —	— —
ordyn.	„ „ „	2 25	— —	— —
Jęczmień wielki	„ 50 „	— —	— —	— —
Owies	„ 50 „	3 20	— 3 12 6	3 7 6
Rzepik zimowy	„ 50 „	3 25	— 3 24 6	3 24 —
Rzep	„ „ „	4 —	— 3 29 —	3 28 6

Londyn, 6 sierpnia. Bank angielski podwyższył diskonto z 3 na 4 pct.

Skrzynka do listów.

X. K. w Czerlejnie: Sprawa ta była poruszona obszernie w nrach 176 i 177 Kuryera.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienitą Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczn bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych wątrobianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach i c tach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryach bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkac, wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Swiadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winienem Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna Pańska Revalescière u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryą od czego mnie uwolnił Pański wyśmienity środek zbawczy [1396] L. Grossmann.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal. 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliicach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W.: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 7 sierpnia 1874. (Kursa końcow.)

	Not. 6	N. 6			N. 6
Nadreńs. kol.	136¼	136	Ostd. Bank.	75	7 ⅛
Kol. Min. kol	133	133¾	dito Prod. Bank.	16¾	16 ⅛
Lütt. Limburg	17½	17½	Poz. Wechslb.	½	1¾
Szwaj. bk. weks	25⅝	25⅝	Akcye Telusa	—	—
March. koléj	38⅝	38½	Dormun. Unia	51¼	46½
Aus. ak. kred.	146⅜	145½	Immobilien	90	90
dito banknoty	93¼	92¾	Südend.	19⅛	19⅛
Berlbank weks	50½	50½	Laurahütte	140⅛	139¼
Wr. Disconto.	81⅞	82			

Berlin dnia 7 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 6	Not. 6			Not. 6
Pszenica wyż.			Lip.	59⅛	69½
Sier	78⅛	79¼	Wypow żyta.	1400	650
Wrz. Paź.	72⅛	73	Wypow okow.	10000	20000
Żyto wyż			**Kapitały:** stale		
Sier	51⅛	51⅝	Galicyany	112⅞	112¼
Wrz. Paź.	52	52¼	Pr. pap. państ.	94	94
Kw. Mai.	155	157	Poz. n. 4 % lis. z	96⅜	96⅜
Oléj rzepi chw			Poz. listy rent	98⅜	98⅜
W miejscu	17⅜	17¾	Koléj państw	195⅛	195⅛
Lip.	17¼	17⅛	Lombardy	82⅛	81¾
Sier Wrz.	58 10	58	Aus. los. 1860	104	104⅛
Okowita stale			Włochy	67½	67⅝
w miejscu	27 18	27 17	Amerykany	99⅛	99⅛
Sier.	27 14	27 15	Turki	44¼	44½
Sier. Wrz.	27 10	27 12	7½ % Rumuń.	41⅛	41¼
Wrz. Paź.	24 8	24 8	Pol. lik. list. za	69¼	69⅛
Mai Czer.	64 40	64 20	Rosyjsk. noty	94⅝	94⅝
Owies	—	—	Srb. ren austr.	68⅜	68¼

Szczecin dnia 7 sierpnia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 6	Not. 6			Not. 6
Pszenica wzm			w miejscu		
Sier.	81½	81½	Na jesień	16⅔	16¾
Na jesień	72⅛	73	Na Wiosnę	18⅛	18½
Na wiosnę	210	69¼	**Okowita** stale	—	—
Żyto: wyżéj			W miejscu	27 1/24	27 1/24
Sier.	49½	49½	Sier	27	27
Na jesień	50⅛	50½	Sier. Wrz.	27	27
Na wiosnę	154	56	Wrz. Paź.	24½	24⅜
Oléj rzep stale					

Pod adresem moim przyjmuję li tylko listy, karty korespondencyjne, nadsyłki pieniężne tyczące się księgarni, drukarni, osoby i familii mojéj, nie chcąc za inne brać odpowiedzialności. (1485)

J. B. Lange,
księgarz w Gnieźnie.

Rządzca gosp.,
który praktykował we wzorowych gospodarstwach na Szląsku i jest zaopatrzony w chlubne świadectwa i rekomendacye, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października. Oferty przyjmuje **Biuro anonsów Kazimierza Neuman,** ul. Wodna 1. [1489]

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.

Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.

Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)

Ludwik Gehlen.
Fryzyer i konserwator włosów.

Szanownéj Publiczności miasta
Inowrocławia
i **okolicy** donoszę niniejszém, że z dniem **8 b. m.** rozpoczynam we wspomnianém mieście [1488]

kurs tańca.

Łaskawe zamówienia przyjmuję u pp. **Kozłowiczów.**

O. Warchanck.

Restauracya L. Węglewskiego
ma na składzie **piwo**
„Waldschloesschen“
i takowe od dnia dzisiejszego poleca. (1486)

Germania.
Stow. akc. zabezpieczające życie
w Szczecinie.

Kapitał zakładowy	tal. 3,000,000.
Nagromadzone rezerwy w końcu 1873 r.	„ 6,449,840.
Sumy zabezpieczone wypłacone od rozpoczęcia interesu do końca 1873 roku	„ 6,200,956.
Kapitał zabezpieczony wynosił w końcu lipca 1874	„ 64,727,071.
Dochód roczny z premii i procentów	„ 2,295,101.
W m. lipcu nadesłano 1061 wniosków na	„ 997,637.

Dywidenda z czystym udziałem zabezpieczonych.

na w roku	1871	wpłacone premie	33⅓	procent
„	1872	„ „	33⅓	„
„	1873	„ „	20	„

Z tego dorocznego czystego zysku, którym się dzielą osoby zapisane z prawem do udziału w dywidendzie i akcyonaryusze, otrzymają zabezpieczeni trzy czwarte a akcyonaryusze jednę czwartą część. Uprawnieni do dywidendy zabezpieczeni otrzymają przypadającą na nich dywidendę już po dwóch latach w ten sposób, że dywidenda pierwszego roku wypłaconą zostanie przez zniżenie premii trzeciego roku itd. (1487)

Prospekty i wnioski do formularzy **bezpłatnie** przez ajentów i przez
jeneralną ajenturę
Leopolda Goldenringa.

Ogrod Feldschloss.
Zakład mój ogrodowy wraz z salą koncertową i z fortepianem wiedeńskim, kręgielnią i innemi lokalami używany być może tak przez stowarzyszynia jak i familie do zabaw jak i uroczystości. Ciepłe potrawy i wina w najlepszéj jakości. Wyśmienite piwo składowe z lodu. [1246]
E. Kaufmann.

Dzieje powszechne
SZLOSSERA
wychodzą od października 1872 r. nakładem
Księgarni Polskiéj
we Lwowie (l. **12** ulica Kopernika)
po dwa 6cioarkuszowe zeszyty na miesiąc.
Obecnie drukuje się tom 8.

Przedpłata na 8 tomów, czyli 2 pierwsze roczniki z policzeniem za ostatni wynosi we Lwowie 18 zł. 90 ct., z przesyłką 19 zł. 98 ct.

Skompletowawszy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy, sprzedajemy takowe po cenie prenumeracyjnéj, o połowę mniejszéj od ceny sklepowéj. Przystępujący obecnie z prenumeratą wchodzą wprawa zwykłych prenumeratorów i opłacają nadal po 2 zł. 22 ct. kwartalnie (za każde 6 dalszych zeszytów).

Dla ułatwienia sobie prenumeratorowie mogą wyszłe już zeszyty odbierać częściowo, opłacając za pierwszych sześć (z policzeniem za sześć ostatnich) we Lwowie 4 zł. 20 ct., z przesyłką 4 zł. 44 ct., a za każde następne sześć zeszytów we Lwowie 2 zł. 10 ct, z przesyłką 2 zł. 22 ct.

Z uwagi, że to już są ostatnie egzemplarze, zapraszamy do spiesznego zapisywania się, gdyż już potém nie będziemy w możności dostarczania tego tak znakomitego, a jedynego w naszéj literaturze na tak wielką skalę wykładu dziejów powszechnych.

☛ **Cały dochód z tego wydawnictwa przeznacza się na oświatę ludu.**

Księgarnia Polska,
(1482) Lwów l. 12 ulica Kopernika.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu